

Coraz ostrzejsze ataki opozycji na projekt ordynacji wyborczej B.B.

W miarę rozwijania się dyskusji nad projektem ordynacji wyborczej do Sejmu, w komisji konstytucyjnej przemówienia posłów opozycyjnych stają się coraz ostrzejsze, natomiast przedstawiciele klubu BB weale głosu nie zabierają.

Wczoraj przed południem omawiany był obszernie jeden z najważniejszych rozdziałów projektu, dotyczący składu, powoływania i prac zgromadzeń wyborczych.

Pos. Rataj o nastrojach wsi

Pos. Rataj (Kl. Lud.) przypomina, że podniósł cały szereg zarzutów i wątpliwości, których odpowiedź referenta, pos. Podolskiego, nie usunęła. Obawia się, że jeżeli ludność odejmie się możliwość wysuwania kandydatów, dojdzie do tego, czego nie chciałby doczekać, bo zniesienie parlamentu, który reprezentuje głos ludu, może być traktowane jako dopust Boży, kataklizm, i nikt nie ścierpi stałej instytucji, która będzie wypaczać wolę społeczeństwa. Kneblowanie opinii zwykłe fatalnie się odbija. Przykładem tego skostniała wiadomość o zająciach w Suwalskiem. Właściwie ta, jakkolwiek w prasie się nie ukazała, rozprzestrzeniła się o setki kilometrów. Skutek jest ten, że pantoflowa poczta wszystkie te zającia wielokrotnie wyolbrzymiła.

Kto będzie wyznaczał?

Następny mówca, pos. Rymar (Kl. Nar.), stwierdza, że samorząd terytorjalny ma inne cele, aniżeli wybory polityczne i że w obecnych warunkach nie posiada zaufania obywateli. W Izbach Przemysłowo - Handlowych w znacznej mierze mają wpływ czynniki często mające bardzo luźny związek z polskim społeczeństwem. W dużej mierze jest tam reprezentowany kapitał zagraniczny. W Izbach Rzemieślniczych twórcą kompromisów był p. Idzikowski, którego klub BB wykluczył, a teraz takim ludzom chce dać prawo wskazywania kandydatów na posłów. Nie wiadomo nawet, komu się daje te wszystkie prawa. W Warszawie sam jeden p. Stefan Starzyński będzie delegował przeszło 300 delegatów do zgromadzenia okręgowego.

Przepis o fikcyjnej możliwości zgłaszania delegatów przez 500 wyborców stanie się podstawą do unieważnienia wszystkich wyborów w całym państwie. Dlatego, że w razie nieważności jednego podpisu całe zgłoszenie zostaje unieważnione. Wymaganie uwierzytelnienia podpisów przez reagenta zachęca do tego, ażeby zaczęły się pochody na miasto. Nastroj społeczny jest taki, że bardzo łatwo o awanturę. Zdaje się, że autorowie projektu nie przewidywali możliwych następstw.

Pos. Wierczak (Kl. Nar.) przytacza liczne fakty nadużyć przy wyborach samorządowych i przestrzega, że na takich podstawach nie można budować Sejmu, który przecież będzie miał, choć ograniczone, prawa kontroli. Trzeba z tej drogi zawrócić i nie nadużywać cierpliwości społeczeństwa, bo to przyniesie szkodę państwu. Nie znajdzie się człowiek z poczuciem godności, któryby chciał kandydować na podstawie takiej ordynacji. Radzi, aby przed decyzją przetrwać choć na parę dni obrady i zapoznać się z materiałami, jak przeprowadzono ostatnie wybory samorządowe, a wtedy okaże się, że tak igrać z ludnością nie można.

Aforizm o kompromisie

Pos. Niedziałkowski (PPS) mówi, że nie ma takiej grupy robotniczej w Polsce, która mogła postawić swych delegatów do zgromadzeń, na wet gdyby się połączyły. Kandydat robotniczy musiałby uzyskać poparcie Izby Przemysłowo - Handlowej, co oczywiście nie jest możliwe bez kompromisu. Nie wiadomo też, co za organizacje kobiece wchodzi w rachubę, czy Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, czy Zw. Św. Zyt.

Pos. Stanisław Stróński: — Powinno tu być: organizacje kobiece bez różnicy pici.

Pos. Niedziałkowski: — Nikt nie wie, jak będą wyglądały zgromadzenia okręgowe, jest tu zbyt wiele niejasności i wątpliwości. Delegowanie przedstawicieli do zgromadzeń np. przez prezydenta Starzyńskiego byłoby sprzeczne z samą koncepcją prawną tymczasowego prezydenta. Domaga się dalej wyjaśnień co do zgodności odnosnych artykułów projektu z Konstytucją, utrzymuje się bowiem aforizm ks. Szydelskiego, że

jest to kompromis pomiędzy pośrednością a bezpośredniością wyborów, Konstytucja zaś nie przewiduje podobnego kompromisu.

O niezgodności szeregu artykułów z obowiązującą Konstytucją mówił następnie pos. Stanisław Stróński, a pos. Malinowski (Kl. Lud.) wyraził obawę co do wyników i następstw, jakie ta ordynacja może za sobą pociągnąć.

Pos. Stanisław Zieliński (Kl. Nar.) stwierdza na podstawie osobistych obserwacji, że lud polski potrafił w krótkim czasie wyrobić w sobie poczucie godności i świadomość, że jest obywatelem wolnego państwa. Wspomina o tem, aby rozwiązać złudzenia co do praktycznych konsekwencji, jakie może mieć tego rodzaju ustawa wyborcza. Lud wiejski jest bardzo powolny w swej reakcji, ale cierpliwość jego nie jest bezgraniczna.

Odpowiedź pos. Cara

Wicemarszałek Car wyjaśnia, iż

posłowie BB nie zabierali głosu w dyskusji, aby dać przedewszystkiem możliwość odpowiadania referentowi, p. Podolskiemu. Jeżeli zabiera głos, to tylko dlatego, że został w dobrym sensie sprowokowany przez pos. Malinowskiego, w którego przemówieniu dzwiała głęboka troska obywatela o przyszłość Polski, podczas gdy w przemówieniach innych posłów, jak np. pp. Rymara i Wierczaka, był odcięt patetyczności, przestrogi, obawy, rewolucji, a nawet wspomniano o możliwości interwencji z zewnątrz.

Poddając krytyce system dotychczasowy, p. Car mówi dalej:

— Obóz nasz uznał dotychczasowe praktyki za złe i podjął próbę innego rozwiązania. Sigamy do wszystkich, czem społeczeństwo dysponuje, a więc: związki, Izby Przemysłowo - Handlowe, Izby Rolnicze i t. d. Nie mogło zgodzić się z tem, by samorząd terytorjalny nie był przedstawicielem opinii publicznej. Jeżeli były nadużycia wyborcze, to są to tylko fragmen-

taryczne wypadki, których nie należy uogólniać.

Gdy panowie stawiają nam zarzut, że chcemy łamać Konstytucję, to ja, który włożyłem w nią najlepszą swą wolę i pracę, nie mogę doszukać się żadnych sprzeczności. Koncepcja, którą wysuwamy, jest zupełnie nowa. Toteż pod brzmieniem przymiotników, jak: równość, tajność, powszechność, należy podkładać istotną treść tych słów, a nie treść, którą im nadawał dotychczasowy stan rzeczy. Powszechność rozumieć tak, aby ona zapewniała wszystkim obywatelom możliwość głosowania, jak i zostania wybranym. Bezpośredniość zaś tak — by każdy mógł bezpośrednio głosować na kandydata. Przytoczonej przez p. Stróńskiego argumentacji, co do kwestionowanej tajności, nie jestem w stanie zrozumieć. Całe zagadnienie tkwi w tem, że doszukując się zła w rozroście partyjnicztwa, szukamy nowych dróg.

Na tem obrady odroczone do południa.

Wśród pism

RECEPTY GOEBBELSA

„Polonia” cytuje nieco już wprawdzie, przestarzałe (pochodzą sprzed miesiąca), ale niemniej bardzo charakterystyczne wjaśnienia z tajnych zleceń, udzielanych prasie przez ministra propagandy Goebbelsa. Cytujemy najciekawsze z nich, ilustrujące, jak się w obecnych Niemczech „robi” opinie:

„Co do zmian miejsca pobytu Führera nie publikować niczego poza biuletynami agencji oficjalnej...”

Chwilowo nie należy publikować niczego, odnoszącego się do wizyty polskich oficerów w Berlinie...”

„Należy unikać wszelkich aluzji na temat identyczności celów Ligi Niemców Sudeckich (hitlerowcy czechosłowaccy) i niemieckiej partii narodowo-socjalistycznej. Tego rodzaju aluzje mogłyby trudnić walkę wyborczą Niemców w Czechosłowacji...”

„Podpisano właśnie traktat między Niemcami a Rumunią co do wymiany towarów (maszyny za naftę). Nie należy publikować na ten temat szczegó-

wych informacji, by nie zdradzać, że Niemcy ubogię są w naturalną naftę...”
„Unikać wszelkiej deklaracji, skierowanej przeciw Mussolinemu w sprawie południowego Tyrolu...”
„Należy szczególnie podkreślić sukcesy komunistów francuskich w wyborach komunalnych. Ten postęp komunizmu należy przedstawić jako doniosły rezultat traktatu francusko - sowieckiego...”

JENUKIDZE

Lwowska żydowska „Chwila” podaje ciekawą sylwetkę usuniętego obecnie za „korupcję polityczną i moralną” b. sekretarza WCiK-a Jenukidzego, dodając, że w Sowieciech rozgrywa się obecnie coraz zażarsza walka między rządem a „najistotniejszymi a bodaj czy i nie najbardziej wartościowymi elementami partii komunistycznej” Jenukidze zatem:

...był wyłącznie i tylko rewolucjonista — jak Lenin i Stalin... Lenin darzył go całkiem szczególną sympatią. Stalin jest jego najserdeczniejszym przyjacielem, a Krasin ma dla niego niezwykle nabożanie, nazywając go „wielkim dzieckiem”. Nie posiada żadnych osobistych ambicji... Toteż wszyscy byli niemalże zdziwieni, kiedy narazem po październikowej rewolucji Jenukidze został nie wybrany, lecz mianowany na stanowisko sekretarza Komitetu Wykonawczego Sowieków na życzenie samego Lenina.

Na tem stanowisku spełniał obowiązki kancelaryjne, nie posiadające w gruncie rzeczy żadnego znaczenia... Ale miał jedną funkcję, której nie byłby nikomu odepisał i w której nie byłby nikomu pozwolił się zastąpić.

Oto Komitet Centralny posiada prawo łaski, które w demokratycznych republikach przysługują prezydentowi. Jenukidze sam opracowywał wszystkie raporty z tego resortu i wielu skazańców ratuje od śmierci. W swej dobroduszości jest oczywiście niezwykle wyrozumiały i liberalny. Inni kierownicy partii uważają, że ten pocziwiec zbyt hojnie szafuje łaskawkami. Wobec tego dodaje mu się czempredziej „do pomocy” dwóch towarzyszy dużo mniej tolerancyjnych i odtąd ta „komisja trzech” przygotowuje raporty, decydujące o życiu i śmierci.

Jednakże, wedle własnych słów Jenukidzego, „władza zmienia ludzi” — zmieniła i jego:

„Stał się, tak jak wszyscy inni, księciem udzielnym, a może raczej, w pewnym odróżnieniu od innych, „książęciem”. Stał się smakoszem — smakoszem życia... Zaczęły o nim krążyć w Moskwie różne anegdotki, które budziły zresztą raczej uśmiešek pobożniejszą niż potępienie: Jenukidze był wszak tylko „wielkim dzieckiem”. Ale ani przyjaźni Stalina ani pobożliwość ogołu nie zdołały go uratować... Został porwany przez ów prąd, nazwany trochę paradoksalnie czystką”.

APATJA

I KORPORACJONIZM

Omawiając ustosunkowanie się opozycji do ordynacji wyborczej, „Głos Narodu” wyraża opinię, że:

„Jedynym obozem politycznym w Polsce, który podjął akcję „zbierania” sił i konsolidowania się po klęskach z lat ostatnich, jest P. P. S. Inne stronnictwa i inne obozy polityczne nie ujawniają żywej działalności. Pewne fermenty na wsi lub w mieście, z którymi opinia leży bądź Stron. Ludowe, bądź Stron. Narodowe, mają charakter raczej przypadkowych wydarzeń, a nie skoordynowanej i celowo prowadzonej akcji. Gdyby się ten stan utrzymał przez czas dłuższy, to należałoby się istotnie obawiać, że przyszłość bliska należy w Polsce do lewicy radykalnej i socjalistycznej, — że życie polityczne w Polsce potoczy się według wzorów hiszpańskich...”

Istotnym jednak zdaniem, że tak nie będzie. Apatia umiarkowanych obozów politycznych w Polsce nie znaczy wcale, by w tych ośrodkach nie było materiału na powstanie wielkiego, odróżniającego, ruchu politycznego, społecznego, gospodarczego”.

Jaki ruch? „Głos Narodu” uznaje tylko jeden — korporacjonizm:

„Idee tego ustroju nie od dziś głoszą — rozdzielenie taktiki, lecz nie programem — Ch. D. i „Zjednoczenie Chrześcijańskie - Społeczne”. Myśl ta nie jest obca N. P. R. i Stron. Ludowemu. Nurtuje w pismach „młodych narodowców”, tak tych, którzy współpracują z BB., jak i tych, którzy pozostali w Stron. Narodowym. A z prawdziwą satysfakcją zanotować przychodzi, że główny organ „Zjednoczenia Zaw. Polskiego” otwarcie przyznaje się do idei korporacjonistycznej... Tylko — korporacjonizm! Innego rozwiązania tego problemu nie znamy, nie widzimy!”

List posłów narodowych do marszałka Senatu

Wobec zwolnienia przez sen. Tarowskiego posiedzenia senackiej komisji konstytucyjnej dla omawiania projektów ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu przed ukończeniem prac Sejmu, senatorowie Klubu Narodowego wystosowali list do p. marszałka Raczkiewicza, oświadczając, że posiedzenie komisji zwolnione jest nieprawdnie i odbyć się nie powinno. Zwracają się do p. marszałka, jako stróża porządku prawnego obrad Senatu, aby porządek ten, naruszony przez przewodniczącego komisji konstytucyjnej, zechciał przywrócić.

Zdekompletowana rada miejska Łodzi nie mogła uchwalić budżetu

Cała Łódź z olbrzymim napięciem oczekiwała posiedzenia Rady Miejskiej. Sprawa bowiem samorządu łódzkiego wchodziła całym wyrazem w krytyczny okres: dalsze jego losy zawisły od uchwalenia budżetu — ale czy do uchwały takiej dojdzie? Toteż galerje były zapelnione do ostatniego miejsca, przed gmachem ratuszowym zaś kupiły się liczne grupy ludności. Komisarz rządowy inż. Wojewódzki zarządził wzmocnienie straży na sali posiedzeń (aby nie dopuścić do ponowienia się bójek), nadto na ulicach przed gmachem Rady Miejskiej skonsygnowano większe siły policyjne.

O godz. 9-tej wieczór kom. Wo-

jewódzki otworzył posiedzenie, odczytując na wstępie znane upomnienie p. ministra Spraw Wewn., które wytyka Radzie Miejskiej pracę nieudolną i niedbałą, obniżającą powagę rady wystąpienia niektórych radnych, nie dopuszczalne ekscesy z 28-go maja i wreszcie nieuchwalenie do tej pory budżetu na rok 1935/36. Wobec tego p. minister nawołał łódzką Radę Miejską do normalnej pracy.

Następnie przystąpiono do uchwalania budżetu w trzecim czytaniu. Z 72 członków rady miejskiej obecnych było 69-ciu, w tem 35-ciu radnych z klubu narodowego (brakło 1-go), natomiast z opozycji, liczącej rów-

nież 36 głosów, brakło dwu radnych. Przy tym stosunku szereg poprawek, stawianych przez klub opozycyjny (B. B., żydów i Ch. D.) upadł — przeszły tylko takie, przy których przypadkowo głosy za i przeciw układały się jednakowo, wobec czego przeważał głos komisarza Wojewódzkiego jako przewodniczącego.

W ten sposób przeszło przyznanie subwencji 2.500 zł. żydowskiemu pogotowiu ratunkowemu oraz 500 zł. Tow. ochrony kobiet żydowskich, natomiast skreślono wszystkie inne pozycje na instytucje żydowskie. Skreślono także projektowane przez B.B. kwoty: 50.000 zł. na budowę „Domu-pomnika im. Marsz. Piłsudskiego”,

280.000 zł. dla łódzkiej straży ogniowej, subwencji dla Y. M. C. A., „Peowiaków” itp.

Gdy o godz. 12-ej w nocy miało przystąpić do głosowania nad całością budżetu, radny Wolczyński postawił imieniem B.B. wniosek odwołania głosowania do następnego posiedzenia, gdyż opozycja musi się naradzić, jakie zajęcie stanowisko wobec odrzucenia wysuwanych przez nią wniosków. Żądaniu temu, popartemu przez rad. Minchberga w imieniu żydów, przeciwstawił się prezes klubu narodowego adw. Kowalski, domagając się uchwalenia budżetu jeszcze na obecnym posiedzeniu. Oświadczenie to przyjęła galerja oklaskami, wskutek czego kom. Wojewódzki polecił opróżnić galerje, zarządzając 10-minutową przerwę.

W czasie przerwy radni sanacyjni i żydowscy opuścili salę obrad, na której pozostało tylko 35 radnych kl. narodowego, radny niemiecki Kahlert oraz 7 radnych socjalistycznych. Po wznowieniu obrad i stwierdzeniu przez kom. Wojewódzkiego, że na sali obecne jest przepisane quorum (pośad połowę radnych) przystąpiono do głosowania en bloc. Przed głosowaniem jednak radni socjalistyczni oświadczyli, że pragnąc złożyć swą deklarację do budżetu przed całą radą, a nie przed jedną tylko jej frakcją, opuszczają salę. Wobec tego kom. Wojewódzki po stwierdzeniu, że na sali znajduje się 36 radnych, a wedle regulaminu potrzeba 37, zamknął posiedzenie.

Oświadczenie to zostało przyjęte licznymi protestami. Radny Kowalski wezwał wszystkich członków klubu narodowego do nieopuszczania miejsca i czekania na wznowienie obrad. Pozostał również radny Niemiec — pozostawiając w całym gmachu obecni byli tylko woźni, a przed gmachem policja.

Radni z kl. narodowego wysłali natychmiast do p. ministra Kościalskiego w Warszawie depeszę następującej treści:

„Do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w Warszawie. Klub Narodowy stoi na stanowisku, iż w związku z upomnieniem Pana Ministra, należy na dzisiejszym posiedzeniu uchwalić en bloc budżet miasta Łodzi. Przeciwwstawia się temu komisarz Wojewódzki i frakcje żydowskie przez opuszczenie posiedzenia. Prosimy o decyzję. Czekamy odpowiedzi w gmachu Rady. Klub Narodowy”.

Na odpowiedź jednak czekano całą noc bezskutecznie. Wobec tego o godz. pół do 5-tej rano radni pozostający dotąd na sali posiedzeń opuścili gmach Rady Miejskiej.

Jak się obecnie zachowa Ministerstwo Spr. Wewn.: czy stanie na stanowisku, że Rada Miejska nie jest zdolna do pracy i z tego powodu ją rozwiąże, czy też będzie jeszcze czekać na dalszy rozwój wypadków i ewentualne wyłonienie się jednak większości, która by bodaj samą swą obecnością na sali umożliwiła uchwalenie budżetu? — Oto główne pytanie chwili obecnej.

Do czego dąży Japonia?

Obecny zatarg japońsko-chiński w oświetleniu dyplomatów

„I. K. C.” zamieszcza wywiady z posłami Chin i Japonii na temat obecnych wypadków na Dalekim Wschodzie.

Odpowiedź udzielona przez posła Chin w Warszawie prof. Dżan - Siń - Haja jest niezwykle pesymistyczna i alarmująca:

— „Wśród władz japońskich — oświadcza — należy starannie rozróżniać władze cywilne od wojskowych... Wytworzono taką atmosferę teroru, że żadna władza cywilna nie ma odwagi przeciwstawić się wszelkemu kliku wojskowej. Kłie wojskowej „uderzyły do głowy” wielkie sukcesy wojskowe, odnoszone regularnie co 10 lat... Obecnie wojskowym japońskim zdaje się, że gdy zechce, zdoła podbić cały świat. Narazie zadowolają się opanowywaniem Azji.

— Czy doprawdy nikt nie jest w stanie im w tem przeszkodzić?

— Któż zdoła? Powtarzam, że japońskie władze cywilne nie uczynią tego w obawie przed natychmiast wybuchającymi w takich razach zamachami...”

— A siły zbrojne Chin?

— Nie są obecnie zdolne przeciwstawić się potęgze militarnej Japonii.

— Może mocarstwa europejskie?

— Wielka Brytania zwłaszcza ma wielkie interesy na Dalekim Wschodzie, ale mocarstwa są tak wplątane w powikłania polityczne Europy, że nie mogą przeciwstawić się militarnej ekspansji Japonii.

— Dlaczego Chiny, kraj o tak o-

gromnej ilości ludności, nie może się oprzeć orężnie Japonii?

— Nie jesteśmy na to technicznie przygotowani... Sytuacja jest obecnie taka, że japońskie siły wojskowe mogą robić co chcą, bo walka z nimi jest beznadziejna, więc i bezcelowa...”

Posel dodał, że Japonia jest zaniepokojona olbrzymimi postępiami, jakie w ciągu ostatnich 5-ciu lat poczyniła praca nad zjednoczeniem Chin i ich odbudową ekonomiczną i że im mniej się czyni, aby sparaliżować plany japońskie, tem szybciej „znajdziemy się w czasach jeszcze gorszych niż za Dżyngis - Chaną”. Jeszcze 3 — 4 lata temu, gdyby inne mocarstwa przeciwstawiły się ekspansji japońskiej, mogła ona być bez trudu zahamowana, teraz zaś niejedno państwo jeszcze ją dotkliwie odczuje, bo:

„...trzeba będzie już wkrótce stanąć oko w oko z tem samym niebezpieczeństwem, ale już znacznie groźniejszym, straszliwszym, wprost przerażającym...”

W poselstwie japońskim oświadczonego przedstawicielowi „I. K. C.”, że nie otrzymano żadnych

oficjalnych wiadomości, któreby pozwoliły na wyłączenie punktu widzenia rządu japońskiego i dodano, że Pekin leży bardzo blisko Mandzurji, niedaleko niż Kutno od Warszawy, że wojska chińskie dokonywały grabieży w strefie zdemilitaryzowanej i że Chińczycy zamordowali redaktorów naczelnych dwóch pism chińskich przychylnych Japonii, co wojskowi japońscy uznali za akt antyjapoński.

— Panuje opinia — wtrącił się — że rząd japoński stoi zdala od tych samoczynnych poczynaj japońskich władz wojskowych, nie popierając ich...”

— Jest to o tyle nieścisłe, że rozejm w Tang-ku jest jedynie układem wojskowym między dwiema armiami. Wojskowi układ zawierali i rzeczą wojskowych jest wypełniać go między sobą. Poza tem jest to układ czysto lokalny, dlatego też cały zatarg należy rozpatrywać właśnie tylko pod tym lokalnym kątem widzenia...”

Zdaniem dyplomaty japońskiego zatarg obecny „nie może mieć najmniejszego wpływu na ogólne kształtowanie się stosunków między obydwojma narodami...”

Żydzi nie mają odpowiedzi na rewelacje ks. dra Trzeciaka

Odczyty ks. dr. Stanisława Trzeciaka — jak to już donosiliśmy — zostały wydane w formie broszury, w której autor rzeczowo omawia sprawę uboju rytualnego na podstawie tekstów Pisma św. i Talmudu. W wyniku swych wywodów autor zdecydowanie wypowiada się przeciw ubojowi rytualnemu, jako niehumanitar-nemu i barbarzyńskiemu, nie wspólnego nie mającemu z zasadami religij żydowskiej.

Przeciw wywodom ks. dra. Trzeciaka wystąpił nadrabina prof. Schorr, najbardziej uczony rabin w Polsce. Ks. dr. Trzeciak obalił jego rzekomo autorytatywne wyjaśnienia, wykazał ich bezpodstawnosć, śmieszność, a nawet naciąganie tekstów, oraz brak znajomości Biblii i Talmudu. Nadra-

bin Schorr i inni żydzi w Polsce nie znaleźli żadnego kontr - argumentu na swą obronę i na obronę uboju rytualnego na polu naukowym. Na wielkim zebraniu, w którym wzięły udział wszystkie organizacje żydowskie z rabinami i Sejmowem Kolem Żydowskim na czele, uchwalono zwrócić się o pomoc przeciw wywodom ks. dra Trzeciaka do rabinów i uczonych żydowskich z zagranicy, by przy ich współdziałaniu obalili też ks. dra. Trzeciaka.

Dotąd jednak nie znaleziono i przy tej współpracy potrzebnej skutecznej broni. Tymczasem działacze żydowscy odwiedzają wldze, prosząc o załatwienie sprawy uboju rytualnego w drodze administracyjnej, oczywiście, w duchu dla żydów przychylnym. (KAP)

Na marginesie

Skromny człowiek

W epoce rozkładu świata kapitalistycznego rozwinięto się szczególnie zamiłowanie do „podwójnej buchalterji”, względności obowiązujących norm, krępujących zwyczajów, prawideł moralnych i zasad etycznych życia. Ta względność zabrzmiwała w polityce. Ktoś mógł być zupełnie przyzwoitym człowiekiem prywatnie, ale w życiu publicznym uważał się już za zupełnie wyzwołanego. Porządny człowiek okazywał się często zwykłą świnią. Gentleman poprostu gangsterem.

Miło gdy na tem ohydkiem tle cza-

sami ujrzy się postać naprawdę jasną. Taką jasną postacią jest obecny premier Anglii, Stanley Baldwin, człowiek, który cały majątek odziedziczonego po ojcu koncernu przemysłowego oddał skarbowi W. Brytanii na pokrycie długów wojennych. Wyrzekł się majątku, wstępując do służby publicznej.

Jakże daleki ten skromny człowiek od typu polityków, którzy „robią w polityce”, napelniając kasy.

Dla jednych cel uświęca środki — innym je tylko wskazuje.

(a. s.).